Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 4/16 STYCZNIA. № 5 ROK 1853

WIADOMOŚĆ O FABRYCE BUDOWLI DREWNIANYCH w BROKU.

W końcu zeszłego lata przejeżdżałem przez miasto Brok, leżące nad rzeką Bugiem w powiecie Ostrołęckim; na przedmieściu tego małego miasteczka przy trakcie spostrzegłem plac obszerny, starannie ogrodzony, zabudowania drewniane, a daléj jakieś ruiny murów - na placu stosy wielkie taczek nowo wykończonych, szychty drzewa budowlanego, a na bramie podwórzowéj zamieszczone godła ciesielskie. Obudziła się ciekawość moja, i zapragnąłem dowiedzićć się o przeznaczeniu zabudowań; spostrzegłszy żwawo wysuwającego się z bramy jednego zapewnie z robotników, zapytałem co to są za zakłady? odpowiedział mi, że to jest fabryka wyrobów drewnianych, należąca do p. Rolbieckiego; a że już i właściciela poprzednio znałem i o téj fabryce cokolwiek słyszałem, udałem się więc z prośbą o objaśnienie znaczenia téj fabryki. Uprzejmy właściciel chętnie objaśniał na pytania moje; a następnie zaprowadzony do domu fabrycznego, zastałem w dużéj sali 4-ch tylko stolarzy pracujących i jednego kowala z pomocnikami. Stolarze robili młynki do czyszczenia zboża, kierat drewniany do młockarni, a kowal męczył się nad otoczeniem walika do młocarni. Widziałem tam młocarnie, kierat żelazny we dług modeli téj fabryki w Hucie Bliżeńskiéj odlany, różniący się konstrukcyą od robionych w Warszawie; młynek do szrutowania zboża, mający się przystawić do młocarni, żniwiarkę do cięcia zboża i trawy niedokończoną—model do tartaka z piłą bez końca, posuwającą się na dwóch walcach. Piła taka jest zlutowana z dwóch pił stolarskich; zadanie to zasługuje na uwagę i gdyby fabryki dostarczały pił większych w tym rodzaju mocno spojonych, tartaki dotychczasowe wieleby zyskały na sile i prękości; widziałem tam również wiele modeli i rysunków gustownego budownictwa. W składzie magazynowym okazano mi niemały zapas narzędzi fabrycznych; na placu dużo drzewa do budowli domów i wiatraków, wielką ilość łopat i taczek do budowy kolei żelaznéj. Kancelarya expedycyjna i rysunkowa, wszystko porządnie i dobrze urządzone; widać tam wszędzie wielkie usiłowanie i prawdziwe zamiłowanie właściciela.

W robocie którą widziałem nie można zaprzeczyć znajomości fabrycznéj tém bardziéj, że wszystko wykonano ręcznie, bez maszyn pomocniczych, a głównie bez tokarni.

Fabryka ta może być użyteczną i powinna: jest ona w miejscu nieskończonych lasów skarbowych, gdzie skarb tysiące sztuk drzewa z 3ch leśnictw wypuszcza surowo za granicę; jest więc do pożądania aby choć w części to drzewo w kraju przerobione było. Odstawa wykończonych budowli rzeką Bugiem z łatwością dopełniona być może, a nawet koleją żelazną Warszawsko Petersburgską, która o pół mili od Broku przechodzić będzie. Zapytany przedsiębierca co staje na przeszkodzie, że ta fabryka dotąd tak mało jest znana w kraju i że tak mało robót w publiczny puszczono użytek, odpowiedział: że brak budowli do wykonywania większych robót i pomieszczenia robotników, a tych budowli, z powodu braku zapewnienia własności gruntu, wznosić nie może, przeto z rozwinięciem téj fabryki wstrzymać się musi.

Jaki cel w obszerniejszym rozwinięciu téj fabryki jest zamierzony pytałem właściciela, a gdy mi w opowiadaniu przytoczył kilka bardzo pożytecznych zamiarów dla gospodarstwa krajowego, zwróciłem uwagę, iż dobrzeby było projekt wznoszącéj się fabryki do publicznéj wiadomości przedstawić; opis takowy wówczas miałem sobie przyobiecany, który to w obecnym dopiero czasie przez właściciela zrobiony podaję.

Uwagami naszemi i opisem poniżéj zamieszczonym, przedstawiając cele rozwinięcia pomienionéj fabryki, i stan jéj obecny, chcemy wywołać zdanie Ziemian naszych, jako o przedsiębierstwie zupełnie nowém.

Bronis. Łempicki.

Opis uprojektowanéj fabryki wyrobów drewnianych w Broku na prawym brzegu rzeki spławnéj Buga.

Założenie fabryki wyrobów drewnianych w Broku bierze swój początek od projektu, zrobionego przez urzędnika do szczególnych poruczeń przy Kommisyi Rządowéj Przychodów i Skarbu, który w czasie objazdu dóbr Rządowych znalazł w Ekonomii Brok dom po Biskupi, obszerny, murowany, opustoszony, do mieszkania gospodarczego niezdatny, a do założenia w nim fabryki ze względu swego położenia bardzo stosowny. Skutkiem takiego spostrzeżenia, Władze Rządowe poleciły zbadać konkurencye i najpożyteczniejszy cel przedsiębierstwa. Wówczas dzierżawca Ekonomii Brok a dziś prowadzący fabrykę, przedstawił Rządowi użyteczność założenia fabryki wyrobów drewnianych, jako w punkcie największéj wyprzedaży borów skarbowych, i zaprojektował wyrabianie wszelkich materyałów budowlanych, tak, ażeby każdego czasu fabryka była w możności przyjąć obstalunek na raz na całe wsie i folwarki zgorzałe, wszystko podług rysunku lub życzenia obstalunek czyniącego. Podejmowaćby się ona mogła budowy statków wodnych, młynów, i wiatraków w najodleglejszych miejscach przy biegu rzeki Buga i Wisły, nie zbyt odlegle od spławu postawić się mających.

Taż fabryka zaopatrywaćby mogła obszerne składy nadwodne, urządzić się mające mianowicie w miastach krajowych, jakoto: Nowydwór, Wyszogród, Płock, Włocławek, i za granicą Toruń i Grudziąż, w materyały do budowli, bale, belki, deski, klepki solowe, gonty i klemiec, w materyały wszelkie stelmachskie i gospodarskie, jakoto: osie, dzwona i sprychy z grubego ociesane, klepki bednarskie, łopaty i smołę. Słowem wszystko to co z drzewa wyrabia się a co w gospodarstwie najporządańszém bywa, i obecnie prócz Warszawy nigdzie w kraju gotowe nabywać się nie dają. Wszystko to za pomocą wyrobów fabryki ułatwioném byćby mogło i to po cenach dla każdéj okolicy składu znacznie zniżonych.—Nadto, taż fabryka ma cel trudnienia się

budowaniem niektórych maszyn gospodarczych, jakoto: młocarni przenośnych i stałych, młynków do czyszczenia i mielenia, zboża siłą ludzką lub końmi poruszanych. Tego rodzaju maszyny i inne przyrządy mechaniczne z téj fabryki już od kilku lat puszczone są w obieg pod kierunkiem p. Holder Egger, ucznia z fabryk Berlińskich. Takowe maszyny i przyrządy dla dowodu wymieniają się, jako to:

w Powiecie Ostrołęckim

Wystawiona jest młockarnia z kieratem na parę koni, w środku powieszonego koła chodzących, z przystawką do sieczkarni. Kierat jedno-konny do zacierów w gorzelni. Mechanizm z pomocą szajb żelaznych i pasów przy tartaku wodnym, według nowych pomysłów znacznie ulepszony. Wszystko na folwarku Orło. Młockarnia zwyczajna z kieratem stałym drewnianym, na cztery konie, przy fabryce Brok.

Wiatrak zwyczajnéj roboty na osadzie miejskiéj w Zarębach.

w Powiecie Siedleckim.

W Dobrach Kiełpieniec, wystawiona jest młockarnia z kieratem wiszącym, w którego kole para koni porusza młockarnię i młynek do mielenia razówki. Tamże postawiony jest kierat do zacieru w gorzelni.

Wiatrak o dwóch gankach z wałem śmigowym i całym werkiem żelaznym, według modeli własnéj fabryki w Blizinie odlanych, wszystko starannie i ozdobnie wykończone.

w Powiecie Łomżyńskim.

W Dobrach Nowodwory pobudowana jest młockarnia z deptakiem w kole wiszącém na parę koni.

w Powiecie Stanisławowskim.

W Dobrach Łaziska wystawiony jest tartak do rznięcia bali i desek, z kieratem stojącym, przez cztery konie ciągnionym, według żądania właściciela, jako do krótkiego użytku małym kosztem pobudowany.

Wykonała również ta fabryka w Broku wiele drobnych reperacyj przy gorzelniach, młockarniach warszawskich i gdańskich, wyprzedała kilka młynków do czyszczenia zboża i tarcia surowych kartofli na krochmal. W tym roku fabryka Brok dostarczyła, za dwu miesięcznem zamówieniem, do poblizkich robót kolei żelaznéj Warszawsko-Petersburgskiéj 1,500 sztuk taczek, 400 kółek taczkowych, kilka tysięcy sztuk łopat, bali i wiele innych wyrobów, wszystko w terminie i czasie zamówionym. Fabryka ta, jak się okazało, byłaby zdolną usłużyć wymaganiom obywateli i to po cenach znacznie zniżonych, bo taniość miejscowych materyałów i robotnika do tego fabrykę upoważnia; jednakże dotąd fabryka ogólnych obstalunków przyjmować nie może, z powodu braku przy téj fabryce pomocniczych maszyn; wprawdzie ku pomocy zakupiona jest maszyna parowa od Banku Polskiego o sile 6 koni, ale i ta dla braku budowli fabrycznych ustawioną być nie może, i od dwóch lat stoi w składzie bankowym bez użytecznie. Dom po-Biskupi w roku 1846 zgorzał, który na użytek fabryki miał być zajęty; obecnie tylko mury sterczą, które zawsze dla saméj ozdoby miejsca nie powinny być zaniedbane.

Zakład ten fabryczny, przy pomocy Rządu i protekcyi obywateli mógłby istnieć z nie małym pożytkiem dla ogółu; podpisany przedsiębierca nie zraża się małemi dotąd dla siebie widokami i gotów jest wkładać fundusze i usiłowania, pamiętny na to, że wszystkie początkujące zakłady podobną koleją przechodzić muszą; a że tego rodzaju zakład w kraju koniecznie powinien dla użytku gospodarstwa istnieć, spodziewam się choć w tém zdaniu ogólnego przyznania.

Przy urządzonéj tak fabryce użyteczném, również byłoby utrzymywać szkołę praktyczną ciesielską, do budowli domów i statków wodnych; dotychczasowy brak majstrów z tą nauką obeznanych, wystawia właścicieli na wielkie straty i niedogodności, tym bardziéj że nauka ciesielska praktykującéj czeladzi po wsiach bez żadnéj kontroli pozostaje. Wiele jeszcze pożytecznych projektów możnaby wspomnieć, ale to uznaniu obcemu pozostawiam, w téj nadziei, że za lat kilka świetniejszy opis ten zakład może nastręczy.

Właściciel przedsiębierstwa, *N. Rolbiecki.*

RZUT OKA

Na stan dawniejszy pańszczyznianego, i obecny bezpańszczyznianego gospodarstwa krajowego w Galicyi Austryackiéj.

(Ciąg dalszy).

Jednę jeszcze ważną korzyść przyniosła ta instytucya, zmuszając właścicieli do oczyszczenia i uporządkowania hypotek swoich, czego dotąd z dziwną niedbałością zaniechali. Tabule w Galicyi po większéj części nie były uregulowane; mieściły one w sobie jeszcze z dawniejszych czasów różne ciężary, zastrzeżenia należytości, z których jedne były wątpliwemi, drugie uiszczone zostały, trzecie przedawnieniu uległy. Ponieważ uregulowanie tabuli z pewnym trudem i kosztem połączoném było, zaniedbywali je po większéj części właściciele, i dopiero założone towarzystwo kredytowe, udzielając pożyczek li tylko na pierwsze miejsce w tabuli, skłoniło posiadaczy ziemskich do jéj uporządkowania i oczyszczenia, a więc do wyjaśnienia przed sobą i innemi stanu istotnego majątku. Wkrótce potém utworzyła się we Lwowie Kassa galicyjska oszczędności, która przyjmowała kapitały, i wprawdzie z większym o 1 procentem, jak towarzystwo kredytowe, lecz gotowizną, wypożyczała dość znaczne summy na hypotekę, nawet po towarzystwie, przyjmując za zasadę szacunku oszacowanie rachunkowe z dochodu. Te dwie więc instytucye kredytowe ożywiły kredyt, dostarczyły gospodarzom zasiłku, i w obieg znakomity kapitał puściły, którego pewna część na wzniesienie gospodarstwa obróconą była. Równocześnie prawie inne pomocnicze dla rolnictwa środki, przez rząd Cesarski użyte lub upoważnione zostały. I tak, postanowiono roczne jarmarki wełniane we Lwowie; zawiązało się towarzystwo wyścigów konnych, mogące się stać zachętą do starannego chowu stad. Utworzyło się towarzystwo agronomiczne, wychodzić zaczęły pisma peryodyczne rolnictwu poświęcone. To rolnicze towarzystwo zamierzało przez akcye zakupić wieś w blizkości Lwowa, dla założenia tamże wzorowego gospodarstwa. Wprawdzie wzorowe gospodarstwa, folwarki próbiercze, mało się przyczyniają do wzrostu rolnictwa krajowego; ktoś rzekł o nich: »że one są wzorem, jak gospodarować nietrzeba.« I w istocie, ażeby się stały użytecznemi, powinny wzór przedstawiać, i jak trzeba, i jak nietrzeba gospodarować. Powinny one bowiem przedsiębrać wszystkie próby, doświadczać wszystkich wynalazków i udoskonaleń rolniczych, czyli nakłady poczynione spodziewane przyniosą korzyści, i dopiero z własnego doświadczenia powinny uczyć, na co się praktyczni gospodarze odważyć mogą, a co zaniechać mają. Nie pomińmy także, iż właśnie w tym czasie kilku zacnych obywateli, zamiłowaniem dobra publicznego wiedzionych, powzięło myśl przyprowadzenia do skutku budowy kolei żelaznéj galicyjskiéj, którąby Lwów połączyła z Wiedniem. Rząd przychylnie myśl podaną przez nich przyjął i wspierał; zdjęto plany, wygotowano i wydrukowano projekt, zawiązały się układy z pierwszemi domami handlowemi, i niema wątpienia, że gdyby następnie nieszczęśliwe wypadki nie były przerwały i zniweczyły tych gorliwych usiłowań, już do dnia dzisiejszego Galicya byłaby się cieszyła i szczyciła tak zbawiennym dla jéj handlu środkiem kommunikacyi, któryby ją z Wiedniem, a więc i z całą Europą połączył. Właśnie w tym czasie stany galicyjskie, przekonane o konieczności zniesienia ówczesnych stosunków poddańczych i pańszczyznianych, powodowane tak miłością ogólnego dobra jak dobrem zrozumieniem własnych korzyści, zanosiły prośbę do rządu o dozwolenie im zajęcia się tym przedmiotem. Te powstające w owym czasie w Galicyi zakłady, te pomysły mające wejść w wykonanie, nie mogły bezpośredniego ani nagłego wywrzeć wpływu na gospodarstwo krajowe, lecz świadczyły o szlachetnych i gorliwych usiłowaniach, o zwrocie umysłów ku podniesieniu rolnictwa; objawiały potrzebę i chęć użytecznéj pracy; objawiały ruch, życie które niezawodnie dobroczynne byłyby wydały owoce. Prędkiemu jednak postępowi gospodarstwa tak na niwach dworskich, jak na po-

lach włościańskich, stała zawsze na przeszkodzie robota pańszczyźniana, która była jedną z przyczyn głównéj wady gospodarstw galicyjskich, to jest złéj uprawy roli, uprawy złemi narzędziami i nieumiejętną dokonywanéj ręką.

Wtém nadszedł rok 1845, w którym po obfitym zbiorze ziemniaków, objawiła się po raz pierwszy zaraza. Ziemniaki zebrane i w kopcach zachowane psuć się zaczęły. To zjawienie się nieznanéj dotąd choroby obudziło obawy, i troskliwość gospodarzy przewidywać zaczęła, że się zbliża upadek dynastyi kartoflanéj, że trzeba będzie zaprowadzić zmianę w porządku rolnym dotąd panującym, i odjąć ziemniakom monopolium najpierwszych nawozów, najlepszéj uprawy i najlepszych gruntów.

Kiedy i obudzona troskliwość rządu i gorliwe obywateli usiłowania, zdawały się dla Galicyi, a więc i dla jéj rolnictwa, pomyślniejszą rokować przyszłość, siłą i gwałtownością burzy, zniszczyły te piękne nadzieje wypadki r. 1846, które z nieprzewidzianą okropnością i srogością uderzyły w zachodnią część tego kraju. Nie tu miejsce zastanawiać się nad niemi; rzeczą naszą tylko będzie wystawić wpływ, jaki one na gospodarstwo krajowe wywarły. Tyle tylko o nich nadmienimy, co do zrozumienia dalszego wykładu potrzebném będzie, że wśród tych krwawych wydarzeń, najwięcéj odznaczyli się tak nazwani komornicy. Komornicy za czasów pańszczyźnianych, byli to włościanie nieosiedli na gruntach; łatwo więc domyśléć się, że oni stanowili najliczniejszą część ludności wiejskiéj. Jedni z nich szli do służby dworskiéj, lub służyli za parobków u gospodarzy, inni mający liczną rodzinę, najmowali u tychże gospodarzy kawałki gruntu, i stawiali na nich, za dozwoleniem gospodarzy, chaty tak nędzne, że je budami nazywano W tych budach, za które płacili lub odrabiali, przemieszkując, zarabiali bądź we dworze, bądź we wsi. A że za czasów pańszczyzny zarobek był zawsze nie drogi, a często trudny, ci komornicy budziarze, nie mając gruntu, zostając bez pewnego zarobku, stanowili prawdziwy *proletariat* galicyjski. Podług praw wówczas obowiązujących, komornik taki za wolność mieszkania w swojéj budzie, winien był dworowi dwanaście dni w roku odrobić. Te dni odrobne były niejako wynagrodzeniem za zbieraninę na opał wydawaną, za opiekę dominium, za sposobność zarobkowania. Zrozumiéć on tego jednak nie chciał: twierdził, że za wodę i powietrze, kiedy ziemi nie miał, odrabiać nie powinien, i zawsze opór stawiał, skoro dwór domagał się od niego należnéj robocizny. Nigdy też dni komorne, bez pomocy władzy dominikalnéj, bez użycia przymusu odrabiane nie były. Łatwo więc można pojąć, że stosunki między dworem a komornikami były niechętne, nieprzyjazne, i łatwo wytłumaczyć sobie czynniejszy ich udział w wypadkach lutowych r. 1846.

Powiedzmy teraz, jak te wypadki wpłynęły na rolnictwo krajowe w ogóle, a szczególniéj na część zachodnią kraju, która się stała teatrem zaburzeń i z któréj spostrzeżenia jakie tu przedstawiamy są wyczerpane. Pomijam straty niepoliczone jakie ponieśli pojedynczy właściciele, i w ogóle gospodarstwo krajowe, przez rabunek, zniszczenie, pożary i mordy; pomijam że wiele płodów surowych i wyrobionych, wiele dzieł pracy ludzkiéj, wiele z tego wszystkiego co stanowi kapitał i bogactwo kraju, zmarnowane zostało wśród krwawego zaburzenia; lecz można śmiało twierdzić, że przez parę miesięcy następnych, praca ludzka a szczególniéj praca rolnicza prawie zupełnie ustała na całéj zachodniéj powierzchni ziemi galicyjskiéj. Włościanie z małemi wyjątkami uwolnili się byli od wszelkiéj robocizny, i dopiero rząd środków surowości użyć musiał, aby wymódz na nich odrabianie należnych powinności. Przywrócona pańszczyzna była tém więcéj niechętna że przymuszona. Szła praca leniwo, niedokładnie, nieregularnie, a przytém bez żadnego prawie dozoru; oficyaliści bowiem i dozorcy, z których klassy wielu padło ofiarą rozhukanego ludu z których niejeden doznał złego obejścia się, nie mieli i nie śmieli miéć żadnéj powagi. Najem stawał się coraz trudniejszy, a i robocizna najemna, nie więcéj jak pańszczyzna przynosi korzyści. Ztąd w r. 1846 późno i źle dokonano zasiewów wiosennych. Wtenczas to w dniu 13 kwietnia wyszedł patent cesarski, znoszący dalekie podwody i dni pomocne, czyli najem przymusowy. Następnie w dniu 12 listopada tegoż roku, ogłoszony został drugi patent, porządkujący robociznę, na podstawie podatku gruntowego z r. 1820, jak się w urzędowym języku wyrażono, a w istocie znoszący w większéj połowie pańszczyznę. Właściciele, pozbawieni połowy robocizny, w kapitały niezamożni, rabunkiem zniszczeni, nie zdołali w tak krótkim czasie przygotować się na dalsze wynikłości, które już wówczas przewidywać się dały. Zamiast zapomódz się w narzędzia rolnicze, w machiny, w sprzężaj własny, poddali się zniechęceniu, wpadli w odrętwienie, które łatwo pojąć, jeżeli go zupełnie usprawiedliwić nie można. Nadeszły też koleją klęski po klęskach, jedne z drugich wyradzające się. Po przerwaniu pracy wszelkiéj na początku wiosny r. 1846, po źle dokonanych zasiewach wiosennych, przyszedł nieurodzaj a po nim głód, powiększony coraz wzmagającą się zarazą ziemniaczaną. Brak żywności ułatwił wprawdzie najem, lecz głodni i głodem osłabieni robotnicy, niezdolni byli do wszelkiéj pracy. W skutku głodu, w skutku rozprzężenia poprzedniego, w r. 1847 objawiła się w zachodnich cyrkułach zabójcza i zaraźliwa choroba, która z straszliwą grasując wściekłością, czwartą część ludności zmiotła. Lud dotknięty w roku zeszłym klęską głodu, teraz zarazą, przerażony chłoszczącą go rózgą, odrętwiał, zobojętniał, można powiedzieć zdziczał. Znaczny ubytek ludności przyczynił się do utrudnienia robocizny, cena jéj nadmiarę wzrosła, i tak, gdzie dawniéj żniwiak nieprzymusowy kosztował grajcarów walutowych 20, w r. 1847 już go płacono grajcarów 30. Cena zboża nie podniosła się w stosunku podrożenia robocizny. Stan też właścicieli stawał się coraz trudniejszym; wydatki na najem się powiększyły znacznie, intrata się zmniejszyła, tak z powodu upadku dochodu propinacyjnego, jak i coraz zjadliwszéj choroby ziemniaków, i coraz lichszego ich plonu. Nadszedł rok 1848. Na dniu 17 kwietnia roku tego ogłoszony został patent cesarski, uwłaszczający bezwarunkowo wszystkich włościan na rolach osiadłych, znoszący nietylko pańszczyznę wszelką, ale i wszystkie powinności, daniny, czynsze, opłaty, niemniéj robociznę należną od chałupników i komorników: za co posiadacze dóbr ziemskich, uwolnieni zostali od 15 maja tegoż roku, od opłaty podatku urbaryalnego, to jest wyrachowanego od wartości pańszczyzny, od rozmaitych obowiązków względm włościan: jakoto od dawania zapomóg, utrzymywania ksiąg gruntowych, zastępowania poddanych w sprawach spornych, ponoszenia kosztów kuracyi w chorobach epidemicznych lub zaraźliwych, utrzymywania sądownictwa i zarządu spraw politycznych i t. d. Nadto otrzymali właściciele wywłaszczeni tymże patentem przyrzeczenie wynagrodzenia stosownego, obmyślić się mającego na drodze konstytucyjnéj, a zarazem obietnicę uzyskania na rachunek tegoż wynagrodzenia zaliczenia tymczasowego.

(Dalszy ciąg nastąpi)

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Wrocław 12 stycznia. Na tutejszym targu od kilku dni żadna prawie nie zaszła zmiana; dobre gatunki pszenicy i żyta ciągły pokup znajdowały, i często płacono je po 1—3 srgr. na szeflu wyżéj cen notowanych. Pszenicę kupują tylko spekulanci na wysełkę, gdyż konsumenci tutejsi porobili już tylko zapasy. Owies w téj chwili tak staniał, że kwapićby się z kupnem jego powinien każdy, kto tego ziarna znaczniejszéj ilości potrzebuje.—Dziś płacono: białą pszenicę 68—75 srgr. szefel (rs. 4 k. 5 korzec) do rs. 4 k. 50); żółtą 66—73 srgr. żyto 55—63 srgr. (rs. 3 k. 30 do rs. 3 k. 78 kor.); jęczmień 40—45 srgr. a owies 28—$30\frac{1}{2}$ srgr. (rs. 1 k. 80 korzec). Okowita $8\frac{3}{4}$ tal.

Gdańsk 13 stycznia. Najnowsze wiadomości Londyńskie donoszą, że po małych przymrozkach, znów w całéj Anglii i Szkocyi wilgotne i ddżyste powietrze. Na targi przybywa tylko krajowe ziarno w złéj kondycyi, w części porosłe. W zagranicznéj pszenicy żadnéj nie notowano zmiany.

Krótko trzymające przymrozki nieosuszyły pól, których miejscami całe przestrzenie zalane, i pod wiosenny siew trudno ziemię uprawiać. Stan tak ciągle wilgotny niepodobna żeby nie wywarł wpływu na produkcyę i ceny w kraju. Utrzymują, że niezadługo głośniejsze będą skargi, bo już dziś w wielu miejscach wymokłe siewy ozime pewną obawę wzbudzają.

W ciągu tygodnia dostawiono do Londynu.

Pszen. jęcz. słodu, owsa, żyta bobu groch wyki, s. ln. i rzep.

z kraju 6107 11030 — 3601 — 1530 — —

z zagra. 5020 — — 51 — 2742 — 927

Mąki z kraju cent. $31,967\frac{1}{2}$, z zagranicy 15,676.

Na francuzkich i belgijskich targach we względzie cen żadna nie zaszła zmiana.

W Amsterdamie kupowano wiele na angielski rachunek, z którego powodu ceny się podniosły.

Na naszéj Giełdzie znaczne robiono interessa na dostawę wiosenną. Około 600 łasztów pszenicy w ten sposób sprzedano. Pszenicy z wagę $130/_1$ funtów miano skontraktować po $507\frac{1}{2}$ guld. z wagą $132/_3$ po 545 guld. Ze spichrzy zeszło również w tych dniach po niewiadoméj cenie 600 łasztów.

W ciągu tygodnia sprzedano pszenicy z wody 56 łasztów.

Płacono za łaszt pszenicy z wody. za korzec

Wagi funt. hol.	guld.	r. sr. k.	r. sr. k.
$126/_7$ — 127	425 — 490	4 $89\frac{1}{2}$ —	5 $47\frac{1}{2}$
$128/_9$ — $129/_{30}$	495 — 500	5 56 —	5 64
130 — 133	505 — 550	5 $69\frac{1}{2}$ —	6 $20\frac{1}{2}$

Przez Toruń nic nie przeszło.

Czas ciepły, deszcz ulewny i drogi w okolicy nie przebyte.

Wysokość wody w Toruniu 2 stopy cali 10.

Kursa zamian. Londyn $102\frac{1}{4}$, Hamburg $45\frac{1}{2}$ Amsterdam 102, Warszawa 99.

Makowski, Kendzior et Comp.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 13 stycznia 1853 roku. PAPIERY.	żądają	płacą.
Rossyjskie Inskrypcje w Certyf. Hamb. 4%	—	—
Rossyjsko-Angielska Pożyczka 5% .	$118\frac{1}{2}$	$118\frac{1}{4}$
Polskie Obligacje Skarbu 4% . .	93	$92\frac{1}{2}$
„ Listy Zastawne . .	—	—
„ Listy Zastawne nowe. . .	$98\frac{5}{8}$	$98\frac{1}{2}$
„ Obligacje Udziałowe . . .	158	—
„ Obligacje 500 złotowe. . .	99	$92\frac{1}{2}$
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 zł. 5%	$92\frac{3}{4}$	98
lit. B. 200 ..	$23\frac{1}{2}$	23

Średnie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi.

dnia 2 (14) stycznia 1853 r.

	OD RS.	KOP.	DO KOP.
Żyta czetwiert.	5	88	
Pszenicy ditto	8	10	
Grochu polnego	6	95	
„ cukrowego	7	84	
Fasoli. . . .	8	70	
Gryki. . . .	5	2	
Jęczmienia . .	5	62	
Owsa . . .	3	57	
Mąki pszen. pr.	11	10	
ordyn. kor. 6 ćw.	6	91	
„ żytn. pytlo.	5	$17\frac{1}{2}$	
grycz. kor. 4 ćw.	5	62	
Kaszy jaglanéj.	10	28	
„ grycz. zw.	8	95	
„ drobnéj.	16	98	
„ jęcz. perło.	17	2	
„ „ ordyn	6	8	
Siana pud. 100 f.	—	27	

	OD RS.	K.	DO RS.	KOP
Słomy p. 100 f.	—	$10\frac{1}{2}$	—	—
Siana fura 1 k.	2	10	3	75
„ „ 2 k.	4	5	6	$7\frac{1}{2}$
Słomy fura zw.	1	20	2	—
Drzewa sos. s.	7	44		—
Wół dobry.	40	—	51	—
„ średni.	30	—	39	—
„ lichy.	23	—	29	—
Cielę. . .	2	72—	—	—
Baran. . .	—	—	—	—
Wieprz dobry.	16	—	24	—
„ średni.	13	—	15	—
„ lichy.	10	—	12	—
Masła pud.	6	90	—	—
Słoniny „	4	40	—	—
Kartofli czet.	2	22	—	—
Okowity wiad.	1	95	—	
Szumówki w.	1	75	—	—

Sprowadzono w dniu wczorajszym na targ Pragski z Cesarstwa Rossyjskiego przez tutejszych kupców: wołów sztuk 105, z różnych miejsc królestwa 315, ogółem wołów sztuk 420, wieprzy 809 cieląt 868; baranów — z tych zakupili rzeźnicy tutejsi na konsumcję mieszkańców wołów sztuk 377, wieprzy 605 cielęta wszystkie.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 2 (14) stycznia 1853 roku.		ŻĄDAJĄ R. sr.	ŻĄDAJĄ kop.	DAJĄ R. sr.	DAJĄ kop
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów . .	2 M. .	91—	80—	91—	80—
Gdańsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Hamburg 300 b. m. k. .	2 M.	140	40—	—	—
Londyn 1 funt sterlin. .	3 M.	6—	20—	6—	18 —
Lipsk 100 talarów .	2 M.	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr. .	1 M. .	—	—	—	—
Petersburg ditto. .	1 M.	—	—	—	—
Paryż 300 franków. .	2 M. .	74—	25	--	—
Wiedeń 150 złr. .	2 M. .	87—	30—	—	—
Wrocław 100 talarów	2 M. .	—	—	—	—
2. MONETY.					
Imperjały	.	—	—	5—	16—
Holender. dukaty nowe	.	—	—	—	—
ditto stare ważne	.	—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie	.	—	—	—	—
Rossyjskie Assygnaty		—	—	—	—
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr.		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rs.		—	—	—	—
„ „ „ 4% rs.		92—	5 -	—	—
Listy zastawne nowe białe daw. bez kup. (*)		—	—	—	—
„ „ nowe za 100	.	15—	16—	—	—
Obligacje udziałowe na 300 złp.		—	—	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 złp.		—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. B. na 200 złp.		—	—	21—	—
Serje wylosow. lit. na — złp.		—	—	—	—
Dowody Kom. Certyf. Likw. złp. 100	.	—	—	—	—

Wartość kuponu kop. $3\frac{2}{3}$

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—W Warszawie dnia 3 (15) stycznia 1853 r. Starszy Cenzor Radca Dworu L. T. Trippl in.